

□ Czas czytania: 4 min.

Misjonarz z Wietnamu, ksiądz Domenico Tran Duc Thanh na misji salezjańskiej w Urugwaju: miłość chrześcijańska wyrażona poprzez życie z miejscową ludnością.

Salezjanie zostali oficjalnie założeni jako Zgromadzenie zakonne w 1859 roku, ale marzenie o tym było w planach od dawna. Już na początku swojej działalności ksiądz Bosko zdawał sobie sprawę, że dzieło musi być wspólne, co przeczuwał w wielu swoich snach. Zaangażował więc ludzi ze wszystkich środowisk, aby na różne sposoby współpracowali w misji młodzieżowej, którą Bóg mu powierzył. W 1875 roku, wraz z rozpoczęciem misji, rozpoczął się ważny etap w historii Zgromadzenia. Pierwszym celem podróży była Argentyna.

13 grudnia 1875 roku pierwsza salezjańska ekspedycja misyjna, kierowana przez ks. Jana Cagliero, zmierzająca do Buenos Aires, przejechała przez Montevideo. W ten sposób Urugwaj stał się trzecim krajem poza Włochami, do którego dotarli Salezjanie Księdza Bosko. Salezjanie osiedlili się w dzielnicy Villa Colón, pośród ogromnych trudności, rozpoczynając swoją pracę w Colegio Pío, które zostało otwarte 2 lutego 1877 roku. W tym samym roku do Urugwaju przybyły Córki Maryi Wspomożycielki, które również osiedliły się w tej dzielnicy: w ten sposób Villa Colón stała się kolebką charyzmatu, który rozprzestrzenił się nie tylko po Urugwaju, ale również dotarł do Brazylii, Paragwaju i innych krajów Ameryki Łacińskiej.

Z czasem ta salezjańska obecność przekształciła się w inspektorię, która dzisiaj obejmuje różnorodne dzieła salezjańskie w wielu częściach kraju: szkoły, ośrodki pomocy społecznej, parafie, bazyliki, sanktuaria, kaplice wiejskie i miejskie, ośrodki zdrowia, internaty i domy studenckie, Salezjański Ruch Młodzieżowy i wiele innych. Ta różnorodność jest odpowiedzią na potrzeby danego obszaru i wyrazem elastyczności salezjanów w dostosowywaniu się do lokalnej sytuacji. Odwiedzając ludzi w okolicy, starając się zrozumieć ich doświadczenia poprzez dialog i życie codzienne, dokonuje się adaptacji do nowych sytuacji, aby lepiej odpowiedzieć na powierzoną misję. To wyjście, wyjście na spotkanie z młodymi ludźmi, zwłaszcza tymi najbardziej potrzebującymi, sprawia salezjanom radość, pozwalając im dzień po dniu nadal odkrywać piękno powołania salezjańskiego.

Praca w tych dziełach była dzielona z wiernymi świeckimi, a po zadbanie o ich formację, dzisiaj wielu z nich nadal pracuje w tych dziełach, dzieląc swoje życie z salezjanami i umacniając ich misję. Otwarcie na innych pozwoliło również na przyjęcie salezjanów, którzy nie pochodzą z tego regionu. Tak jest w przypadku ks. Dominika, który został tu posłany jako salezjanin misjonarz.

Odpowiedź na powołanie misyjne odcisnęła silne piętno na jego życiu. Opowiada, że znalazł się prawie nagle w nieznanym kraju, w innym języku i kulturze, musiał oddzielić się od wszystkich ludzi, których znał, a którzy pozostali daleko. Musiał zacząć od zera, z inną otwartością, z nową wrażliwością. Jeśli wcześniej myślał, że bycie misjonarzem oznacza zabranie Jezusa w inne miejsce, to po przyjeździe do Urugwaju odkrył, że Jezus już tam był, czekał na niego w innych ludziach. „Tutaj w Urugwaju, poprzez innych, mogłem spotkać zupełnie innego Jezusa: bliższego, bardziej ludzkiego, prostszego”.

To, czego mu nie brakowało, to matczyna obecność Maryi, która towarzyszy mu w codzienności życia misyjnego i daje mu głęboką siłę, która napędza go do kochania Chrystusa w innych. „Kiedy byłem dzieckiem, moja babcia zabierała mnie codziennie do kościoła, aby odmawiać różaniec. Od tamtych dni spędzonych u jej stóp do dziś czuję się chroniony pod płaszczem Maryi”. Nabożeństwo do Maryi przynosi owoce; miłość odpowiada miłością.

Wyznaje nam: „w Urugwaju jestem młodym człowiekiem, który nic nie posiada; mam tylko wiarę, wiarę polegającą na tym, że Chrystus i Maryja są zawsze obecni w moim życiu; mam nadzieję na Kościół coraz bliższy, pełen świętości i radości”. Ale być może właśnie to ubóstwo pomaga mu przygotować serce do pójścia za Chrystusem, wychować je do bycia z braćmi i siostrami, których spotyka na swojej drodze. To prowadzi go do postrzegania Kościoła jako miejsca radosnego spotkania, celebracji, która manifestuje wiarę drugiego człowieka, spotkania, które zakłada jedność i świętość.

Prowadzi go również do uświadomienia sobie, że jego miejsce jest tam, gdzie on jest, we wspólnocie z braćmi, z ludźmi z sąsiedztwa, z animatorami, z dziećmi, ze świeckimi, z wychowawcami.

W ten sposób objawia się piękno powołania misyjnego: pozwalając działać Opatrzności, poprzez pokorę i uległość Duchowi Świętemu, przemienia się to, co zwyczajne, w to, co nadzwyczajne.

Artykuł pod redakcją
Marco Fulgaro

Galeria zdjęć Ksiądz Bosko w Urugwaju. Sen misyjny, który stał się rzeczywistością

< >

